

pisza ZAGRANICĄ

Londyńskie WIADOMOŚCI zamieszczają recenzję Tymona Terleckiego z występu Ireny Eichlerówny w „Profesji pani Warren” na polskiej scenie w stolicy Anglii.
„Ta artystka średniego pokolenia — pisze recen-

zent — należała już przed wojną do zjawisk fascynujących, stanowiła — jak powiedział na powitanie Marian Hemar — klasę dla siebie i rodzaju sam w sobie. Jest to aktorka z aurą, z niesłychanie silnym piętnem indywidualnym, które narzuca się od pierwszego wejścia, a umyka określeniom. Idąc od szczegółów najłatwiej uchwytnych, chce się myśleć, że na tę osobliwość składają się duże skośne oczy, gorzkie usta i przede wszystkim głos o olbrzymiej skali i ledynej barwie, głós, którym Eichlerówna posługuje się, jak śpiewaczka opero-

wa. Szkodząc nierzepo, czyta się na kontrast masywności i eteryczności, potężnej biologii, bujności cielesnej i tajemniczego promieniowania duchowego, instynktownego uczucia dla tego co nieuchwytnie, pozazmysłowe, wrodzonej poetyckości. Jeśli dodać silnie rozwiniętą wyobraźnię aktorską, nieraz przekorna, skłonną do egotyizmu i samowoli, wpadającą we własne zasadaki — byłby to najgrubszy, schematyczny rysopis tego zjawiska aktorskiego.”

Nieczęsto zdarza nam się takimi słowami odczytywać wielką pochwałę teatralnego krytyka. Terlecki jest urzeczony Eichlerówną i — przyznając, że siedził jej karierę sceniczną prawie od samych początków — przeżywa zapewne wspomnienia sięgające daleko wstecz od sceny emigracyjnego teatru, na którym zagrała gościnnie doskonała aktorka. Nie odgadujemy jednak wrażeń autora, wykraczających poza ramy samej recenzji. Sięgnijmy raczej jeszcze do tego fragmentu, w którym Terlecki rozważa podobieństwo Eichlerówny do Edwige Felliére.

„Patrząc na Eichlerównę po tyłu latach, w tak niesprzyjających warunkach, w roli budzącej tyle zastrzeżeń (autor wyraża wcześniej swój sprzeciw wobec obsadzenia Eichlerówną roli pani Warren), nie mogłem się obronić skojarzeniu z Edwige Felliére, wokół której rok temu rozpętała się nie w jej francuskiej ojczyźnie, ale właśnie w Anglii, nie po angielsku namiętna, a po polsku beznadziejna dyskusja na temat czy jest ona czy nie jest największą żyjącą aktorką sceniczną. Nie tykając tego sporu, trzeba powiedzieć, że Eichlerówna ma w sobie więcej dziwności, jest masywniejsza, bardziej monumentalna, ale ustępuje wielkiej Francuzce brakiem samodyscypliny, brakiem umiaru, całkowitego władania sobą i swoimi możliwościami. Byłoby interesujące porównać z sobą ich Fedry grane tak blisko siebie.”



Irena Eichlerówna w „Fedrze”

(MAK)